

Dr hab. Tomasz Łysak, prof. ucz.

Warszawa, 4 października 2024

Uniwersytet Warszawski

tlysak@uw.edu.pl

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Mateusza Florczaka *Zranieni ludzie - zranione terytoria: kategoria przestrzeni jako rany w topo(bio)graficznych odczytaniach literatury postpamięciowej i postzależnościowej*

W 2001 roku w polskim przekładzie ukazała się powieść graficzna *Maus* Arta Spiegelmana, wprowadzając do rodzimego dyskursu akademickiego postać świadka drugopokoleniowego. Co ciekawe wielu krytyków skupiło się na estetyce komiksu, pomijając lub bagatelizując pozycję podmiotową autora jako bohatera narracji autobiograficznej opartej na współpracy ze strauumatyzowanym ojcem. Dwie dekady później koncepcje „dziedziczenia” i „przekazywania” traumy nie budzą sprzeciwu w kręgach akademickich, trafiły także do masowej wyobraźni. Można powiedzieć, że trauma stała się kodem kulturowym, przyswajającym w rozlicznych produkcjach od reprezentacji traum historycznych aż po fikcyjne przedstawienia szeregu zranień (nieszczęśliwego dzieciństwa, traumatycznej straty, ekocydu, traumy przyszłości, kryzysu klimatycznego, zaginionych dzieci itp.). Punktem wyjścia dla mgra Mateusza Florczaka jest dobrze rozpoznane pole badań nad Zagładą, a mianowicie narracje drugopokoleniowe, opisane przez Marianne Hirsch jako przejawy postpamięci. Należy zauważyć, że przedstawiona praca doktorska jest zwięzła i w wąskim zakresie przywołuje dyskusje teoretyczne dotyczące podstawowych pojęć. Wynika to, jak miemam, z założenia o przyswojeniu dyskursu postpamięciowego w polskiej humanistyce. Ambicją mgra Florczaka nie jest zatem rekapitulacja znanych pozycji teoretycznych, lecz zaproponowanie nowego podejścia do narracji traumatycznych poprzez powiązanie „koncepcji przestrzeni” z „ideą krajobrazu psychicznego” (s. 24). Dodajmy, że cechą wspólną tekstów wybranych do analizy jest opis podróży, łączącej przemierzanie przestrzeni geograficznej z pracą (auto)terapeutyczną lub analizą etnograficzną.

Tematycznie pierwsza część pracy rozpoczyna się od rozdziału teoretycznego „Przestrzeń i trauma w literaturze postmemorialnej”, sytuującego podmiot (post)traumatyczny na skrzyżowaniu dyskursów kartograficznych, medycznych i psychologicznych. Autor sygnalizuje nowość własnej perspektywy nie tylko za sprawą transdyscyplinarnych inspiracji lekturowych, lecz także licznych neologizmów np. topo-rany czy konstrukcji infiksowych „geo(bio)graficzny”. Wprowadzane pojęcia

są przejrzyste słowotwórczo oraz osadzone w dyskursie posttraumatycznym. Dwa kolejne rozdziały interpretacyjne omawiają odpowiednio postmemorialną prozę Görana Rosenberga oraz Macieja Zaremby Morawskiego (z krótką kodą o książce Moniki Sznajderman *Falszerze pieprzu*). Dwóch pierwszych autorów łączy doświadczanie ech Zagłady w Szwecji, co rozszerza korpus postmemorialnej literatury wspomnieniowej o dzieła powstałe poza dobrze rozpoznany kontekstem transatlantycznych tożsamości drugopokoleniowych (Art Spiegelman, Ewa Hoffman). Wobec uwagi poświęconej Rosenbergowi i Zarembie Morawskiemu interpretacja *Falszerzy pieprzu* wydaje się zdawkowa i ograniczona przede wszystkim do opisu fotograficznego archiwum w Barthesowskich kategoriach *punctum*. Autor nie wspomina nigdzie o sądowym nakazie wycofania nakładu książki i poprawienia jej w przyszłych wydaniach ze względu na naruszenie dóbr osobistych zgłoszone przez wnuka Władysława Tatarkiewicza. Informację o tym rozstrzygnięciu podały media w grudniu 2023 roku. Rozdziały drugi i trzeci istotnie uzupełniają dotychczasowe piśmiennictwo tak w wyborze interpretowanych tekstów, jak i w przyjętej metodzie opisu (wyodrębnienie przestrzeni jako wielowymiarowego fenomenu). Dla zachowania ścisłości dodam, że osadzenie traumy w przestrzeni było tematem wcześniejszych tekstów kultury np. w filmie Sydneya Lumeta *Lombardzista* (1965) dramat ocalańca odgrywa się za kratą lombardu w powojennym Nowym Jorku, skąd bohater nieustannie przenosi się we flashbackach do Europy Wschodniej podczas wojny.

Rozdział czwarty wprowadza nie tylko inny gatunek piśmiennictwa niefikcjonalnego, a mianowicie reportaż literacki, ale także nowy podmiot wypowiedzi – dziennikarza/podróżnika łamiącego nieraz zasadę nieingerencji w opisywaną rzeczywistość (jak cele obiektywnego dziennikarstwa określono na początku XX wieku w Stanach Zjednoczonych po zmianie modelu finansowania prasy). Mgr Florczak przywołuje dyskusje dotyczące powinności dziennikarza (spowodowane nieortodoksyjnym podejściem do faktów) i roli Ryszarda Kapuścińskiego jako podróżnika/narratora. Podobne zarzuty kierowano w stosunku do amerykańskiego pisarza Trumana Capote'a po wydaniu powieści niefikcjonalnej *Z zimną krwią* (1966). Publikacja tej ostatniej książki poprzedziła o kilka lat przełom poststrukturalistyczny, w ramach którego uprzednie przekroczenia zaczęto traktować jako inherentne cechy pisarstwa. W podobnym duchu mgr Florczak objaśnia zabiegi pisarskie autora *Imperium*. Warto dodać, że wśród wielokrotnie dyskutowanych postulatów literatury (post)traumatycznej odnoszącej się do traum historycznych XX wieku było wprowadzenie impulsu modernistycznego, przemiany poetyki w odpowiedzi na radykalną zmianę rzeczywistości społecznej i psychicznej. Za tymi zmianami formalnymi podążali krytycy-komentatorzy wydobywający ich kierunek oraz relację do wcześniejszych estetyk.

Chciałbym zasygnalizować konsekwencje wyboru kompozycji pracy opartej o dwa pola tematyczne w obrębie literatury niefikcjonalnej. Na s. 103 pojawia się próba powiązania obu części rozprawy (postmemorialnej i reportażowo-podróżniczej), wyprowadzona jednak nie z kategorii przestrzeni traumy, lecz relacji moralnej pisarza do traumatycznych wydarzeń. Sprowadzenie podobieństwa obu doświadczeń do pozycji podmiotowej piszącego wobec traumy innego to niewykorzystana szansa. Co prawda pojawiają się tu i ówdzie odniesienia do kategorii wypracowanych w ramach badań nad Zagładą np. triady Hilbergowskiej („ofiary, sprawcy i >>współwinni<< świadkowie zbrodni”) włączone w opis przestrzeni połagrowej, gdzie niegdysiejsi aktorzy totalitarnego dramatu (konwencjonalnie „sprawcy” i ich „ofiary”) zamieszkują w sąsiedztwie obozu karnego. Tym niemniej badacze Zagłady od wielu lat wskazują na ograniczoną korzyść poznawczą wynikającą ze stosowania tych kategorii. W polskim kontekście kulturowym tłumaczenie terminu „bystander” napotyka na trudności, co wykazała Roma Sendyka, biorąc pod rozwagę możliwe synonimy (*Od obserwatorów do gapiów. Kategoria bystanders i analiza wizualna*, „Teksty Drugie” nr 3/2018).

Z baz bibliograficznych dowiedziałem się, że mgr Florczak opublikował jeden rozdział rozprawy doktorskiej (*Odtworzyć świat (z) traumy. O postmemorialnej prozie Görana Rosenberga >>Krótki przystanek w drodze z Auschwitz<<*, „Rana. Literatura – Doświadczenie – Tożsamość” nr 2/2020). Poszczególne rozdziały pracy mają w istocie charakter osobnych studiów, skupionych na interpretacji dzieła niefikcjonalnego wybranego autora, sporadycznie zderzonego z tekstami o podobnej tematyce. Te studia cechuje sprawność interpretacyjna poparta świadomością teoretyczną oraz znakomite opanowanie warsztatu. Co więcej mgr Florczak nie ogranicza się do powielania lub spolszczania kategorii poznawczych zapożyczonych z anglosaskiego dyskursu naukowego, lecz odważnie wychodzi z własnymi propozycjami terminologicznymi, w duchu Agambenowskich etymologicznych genealogii pojęć. Tak odczytuję na przykład fragment definicji ze strony 28:

Chciałbym przy tym zwrócić uwagę, że biologiczne asocjacje topo-rany, a jednocześnie (auto)biograficzny kontekst, w jakim pozycjonują się niniejsze rozważania, naprowadzać mogą na jeszcze jedno alternatywne rozumienie tytułowego wrostka (*bio*): (*bio*) jako coś konotującego nie tylko biograficznie, ale też biologicznie; coś, co podlega organicznym zmianom (jak właśnie zabliznianie ran).

Propozycje przemeblowania myślenia o roli przeszłości wyrażono w żywej prozie, niestroniącej od myślowego eksperymentu, ale jednocześnie nieobciążonej hermetycznością. Poniżej odniosę się do wybranych wątków występujących równolegle w obu częściach pracy.

Komentując relacje Kapuścińskiego z podróży koleją transsyberyjską, Autor zauważa ontologiczne skutki geograficznego zakrzywienia poczucia czasu w bezkresie Syberii (s. 149). Po zmianie osi wykresu czasoprzestrzennego ta uwaga odnosi się również do temporalności traumy. Podstawową różnicą między dwiema przestrzeniami opisanymi w dysertacji: diasporyczną przestrzenią postmemorialną (Szwecja/Polska) i nomadycznym bezkresem traumatyzującej natury na służbie totalitaryzmu (Syberia) jest odmienne postrzeganie traumy jako echa wobec postrzegania traumy jako immanentnej cechy krajobrazu. W tym rozpoznaniu mgr Florczak poszukuje współczesnych sojuszników, podróżników, którzy wyruszyli w taką wyprawę dekady po Kapuścińskim, a ich opowiedziane wrażenia pokrywają się z odczuwaniem legendarnego reportażysty. W innym miejscu (s. 158) Autor nadaje Syberii status metafory Związku Radzieckiego, przestrzeni rozgrywania się totalitarnego dramatu. Jednocześnie należy podkreślić, że podczas pierwszych podróży Kapuściński nie mógł porównywać Trzeciej Rzeszy do Związku Radzieckiego (tak jak przywykliśmy robić po 1989 roku, czego nie czyni również mgr Florczak), gdyż jego światopogląd oraz warunki społeczno-polityczne w PRL uniemożliwiały taką paralelę.

W pracy przywołano kategorię realizmu traumatycznego Michaela Rothberga, rozpoznanie, że to właśnie w tekście dokonuje się ekspresja traumy. I to tekst staje się znaczącą przestrzenią jej rozpoznania. W rozprawie brak jednak odniesienia do innego ważnego tekstu Rothberga, a mianowicie *Pamięci wielokierunkowej: pamiętania Zagłady w epoce dekolonializacji* (tłum. Katarzyna Bojarska, 2015). Mgr Florczak porównuje pamięć o dwóch totalitaryzmach, dwie przestrzenie zranienia w ducha Rothbergowskim, pamiętając, że amerykański badacz przestrzega przed przekształceniem pamięci traumatycznej w pole walki i resentymetu. Rozwój myślenia Rothberga umożliwił mu przejście z pozycji sprawnego interpretatora tekstów traumatycznych na pozycję badacza postkolonialnych losów upamiętniania Zagłady, kładącego nacisk na społeczne i kulturowe skutki globalnego sukcesu Zachodniego projektu memorialnego. W wielu miejscach na mapie postkolonialnego świata Zagłada stała się skutecznym narzędziem przekazu lokalnych traum i aspiracji wolnościowych. Czy taki mechanizm możemy sobie wyobrazić w odniesieniu do pamięci o Związku Radzieckim?

Wobec szczątkowego zakończenia pracy posługującej się poetyką zbioru esejów, a nie systematycznym wywodem rozwijanym „między rozdziałami”, chciałbym zadać Autorowi kilka pytań. Pierwszy akapit trójstronicowego zakończenia wskazuje na stosunkowo skromny cel pracy, skupiony przede wszystkim na poetyce posttraumatycznej i metodach jej analizy. Autor zauważa, że nowe narzędzia interpretacyjne, sformułowane w pracy, przysłużą się zwiększeniu „użyteczności” teorii. W dwóch podrozdziałach zakończenia „Wnioski...” oraz „...i refleksje” znajdujemy rekapitulację problematyki drugopokoleniowej, niewiele tu jednak porównań do reportażu

literackiego. Czy Autor milcząco zakłada daleko idące podobieństwo między tekstami Kapuścińskiego (i jego naśladowców) a literaturą drugopokoleniową? Być może dałoby się spoić dwie części pracy, odwołując się do koncepcji dwóch totalitaryzmów? Innym pomysłem interpretacyjnym byłoby przyłożenie do tych dwóch korpusów tekstów pojęcia pamięci wielokierunkowej Rothberga. Co zyskujemy jako interpretatorzy tekstów niefikcyjnych po przeniesieniu koncepcji dwóch totalitaryzmów z obszaru analizy politologicznej do literaturoznawstwa? Czy podstawowa różnica nie polega na czasie trwania traumy? Dla dzieci ocalańców trauma manifestuje się (lub ukrywa) w szczelinach egzystencji, ciągle obecna w przywołaniu lub fantazmacie. Dla bohaterów Kapuścińskiego trauma obecna jest w statycznej strukturze społecznej, prawie niemożliwa do wypowiedzenia. Jaką pozycję podmiotową zajmuje Kapuściński? Czy służy wyłącznie jako narzędzie (nie)przekazywania (nie)przekazanej mu traumy? Czy można go postrzegać jako strauumatyzowany podmiot? Na czym jednak opierałaby się taka diagnoza pisarza? Ta lista pytań to zaproszenie do rozmowy o wątkach zasygnalizowanych w tekście lub (intuicyjnie) zbieżnych z kierunkiem analizy tekstów niefikcyjnych.

Jednocześnie chciałbym docenić powściągliwość Autora w posługiwaniu się terminologią przejętą spoza literaturoznawstwa. Diagnozowanie traumy w tekstach niefikcyjnych obarczone jest bowiem ryzykiem mylnej kategoryzacji, odnalezienia cech psychicznego zranienia na podstawie uprzedniego zaklasyfikowania narracji jako tekstu traumatycznego. Jako badacze literatury posługujemy się metaforami medycznymi (oraz innymi zapożyczonymi z dyskursu nauk o życiu), pomijając niezbędne kroki diagnostyczne w rozpoznaniu traumy w kontekście psychologii i psychiatrii. Mgrowi Mateuszowi Florczakowi udaje się uniknąć pułapek redukcyjnego psychologizowania dzięki odniesieniu do kategorii przestrzeni i naznaczenia jej piętnem traumy. Wyczulony na ekspresję traumy podąża za (auto)diagnozami bohaterów i poszukuje przestrzennych metafor psychicznego zranienia. W tym sensie kieruje się terapeutyczną i interpretacyjną ostrożnością. Jednym z zadań literaturoznawstwa posttraumatycznego powinna być cyrkularna relacja teoria – tekst – teoria i zachęcałbym Autora do ponownego spojrzenia na teorię ze zdobytym doświadczeniem (bardzo przenikliwej) lektury.

Z recenzenckiego obowiązku wspomnę o usterkach redakcyjnych w pracy (np. używania frazy „z drugiej strony” niepoprzedzonej „z jednej strony”) oraz konsekwentnego stosowania dywizu zamiast półpauzy w całej pracy. Te drobne niedociągnięcia nie wpływają na ocenę dysertacji mgra Florczaka, która jest dowodem sprawności warsztatowej Autora oraz jego daru czytania, rozumienia i opisywania tekstów niefikcyjnych. Uważam, że Autor wywiązał się z postawionych sobie zadań, a praca po odpowiednich poprawkach i uzupełnieniach zasługuje na publikację.

Biorąc pod uwagę powyższe uwagi dotyczące dysertacji przedstawionej do recenzji, uważam, że spełnia wymogi zawarte w Ustawie z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki i niniejszym wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych etapów procedury ubiegania się o stopień naukowy doktora.

Tomasz Łyde